

dr hab. Andrzej Tobis, prof. ASP  
Wydział Artystyczny, Katedra Malarstwa  
ASP Katowice

Katowice  
05.07.2017

**Recenzja pracy doktorskiej oraz dorobku artystycznego mgr Wojciecha Bąkowskiego  
sporządzona w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych  
w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne, wszczętym przez  
Radę Wydziału Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu**

**I. Dane personalne**

Wojciech Bąkowski urodził się 5 lipca 1979 roku w Poznaniu. W 2005 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu. Dyplom obronił w pracowni Audiosfery prof. Leszka Knaflewskiego, oraz w Pracowni Filmu Animowanego, prof. Hieronima Neumanna.

Obecnie jest wykładowcą w II Pracowni Filmu Eksperymentalnego, w Katedrze Intermediów Wydziału Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

**II. Ocena dorobku artystycznego**

Rozmawiałem niedawno z Magdaleną Heydel, wybitną tłumaczką literatury angielskiej. Rozmowa dotyczyła relacji słowa do obrazu. W trakcie tej rozmowy dowiedziałem się o czymś, o czym nie miałem wcześniej pojęcia. Podobno współcześni poeci podziwiają współczesnych artystów wizualnych, zazdroszcząc im tego, że ci potrafią dostosować formalne środki wyrazu do zmieniającej się rzeczywistości, że sztuka współczesna zdecydowanie odróżnia się od sztuki, dajmy na to, sprzed sześćdziesięciu lat. Tymczasem poezja pisana dziś, tylko nieznacznie różni się w kwestii formy od tego co napisano sto lat temu. *Jesteśmy kilkadziesiąt lat za artystami!* - takie stwierdzenia można podobno usłyszeć w czasie dyskusji poetów.

Jestem bardzo ciekawy, czy przypadek Wojciecha Bąkowskiego byłby dla poetów zaprzeczeniem, czy potwierdzeniem słuszności tych lamentów. Zależałoby to zapewne od tego, czy byłiby w stanie z pełnym przekonaniem nazwać go poetą.

Żyjemy w świecie zorganizowanym, w którym każde zjawisko ma swoją nazwę. Jest nas, jako ludzi bardzo dużo, więc konstelacja definicji i konwencji ułatwia nam wspólne funkcjonowanie. Rozwój cywilizacyjny stale wymusza wymyślanie nowych słów, a stare słowa-definicje są w miarę potrzeb doprecyzowywane. Panuje porządek. Tak nam się przynajmniej wydaje, i to nas uspokaja. Słowo *artysta* na pewnym etapie cywilizacyjnego rozwoju zaczęło pączkować, w wyniku czego pojawiło się jedno z jego dookreśleń - *artysta wizualny*. To dość elastyczna definicja, fenomen jakim jest Wojciech Bąkowski bez problemu się w niej mieści. To co teraz piszę nazywa się recenzją, powód dla którego piszę tę recenzję nazywa się przewodem doktorskim, uruchomienie przewodu doktorskiego jest wynikiem funkcjonowania skomplikowanej, piętrowej struktury - Wydziału,

Uniwersytetu, systemu edukacji artystycznej, itd. Wszystko ma swoją nazwę i swoje miejsce. Wszystko, także sytuacja, w której obecnie się znajdujemy, ma swoją konwencję. Piszę o tym wszystkim tylko dlatego, ponieważ mam głęboką świadomość nieprzystawalności jakiegokolwiek konwencji i definicji do zjawiska jakim jest Wojciech Bąkowski. Naprawdę uważam, że fakt istnienia Wojciecha Bąkowskiego domaga się wymyślenia nowego słowa, w pełni odpowiadającego temu zjawisku. Ja nie podejmuję się tego zadania. Wojciech Bąkowski jest poetą, to jest rzecz oczywista - sam się tak określa. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem jego filmy mówione, nie miałem wątpliwości, że słowo poezja jest dla nich najlepszą definicją, choć definicją nieprecyzyjną. Nieprecyzyjność tej definicji nie wynika jednak z powątpiewania w poetyckość twórczości Wojciecha Bąkowskiego, lecz ze stereotypowego przekonania o tym, czym poezja jest, jaką przybiera formę. Być może, gdyby współcześni poeci spojrzeli na swą domenę w trochę bardziej otwarty sposób, przybiegliby do Wojciecha Bąkowskiego z wawrzynem. Może zresztą już to zrobili - moje informacje w tej kwestii mogą być niepełne. Forma jaką Wojciech Bąkowski nadaje poezji, nie ma precedensu. Można oczywiście wskazywać analogie w odniesieniu do poszczególnych formalnych składowych jego dzieła, ale w odniesieniu do koherentnego i oryginalnego obrazu całości, są one bez znaczenia. Bąkowski z połączenia słowa, głosu (jego intonacji), dźwięku i obrazu rozgrywających się w czasie, tworzy całość którą można nazwać rodzajem nowego języka, w którym każdy z wymienionych elementów ma swoje ściśle określone miejsce i funkcję, wszystkie razem tworzą własną gramatykę. Każdy element ma służyć jako czynnik wspomagający przepływ treści. Wojciech Bąkowski wypracował oryginalną formę, która skutkuje wysoką przyswajalnością poezji. Zjeść owoc to tylko część sukcesu, organizm musi jeszcze wchłonąć zawarte w nim witaminy. Ten fakt - wypracowanie formy zapewniającej nadzwyczaj efektywną przyswajalność poezji, jest moim zdaniem największym warsztatowym osiągnięciem Wojciecha Bąkowskiego. Kluczowe w tej kwestii okazało się wykorzystanie potencjału zawartego w dźwięku sprzężonego z obrazem (słowo mówione, muzyka i jej nastrojowa repetytywność, oraz pozornie mało ważne szумы w tle). Jestem przekonany, że wypracowanie tak wydajnej w swoim działaniu formy, jest nie tylko konsekwencją talentu, ale też determinacji wynikającej z głębokiej świadomości wagi przekazywanych treści. Wojciech Bąkowski jest czujnym obserwatorem (rejestratorem) świata zewnętrznego oraz mistrzem introspekcji. Te dwa sprzężone ze sobą napędy skutkują głęboko egzystencjalnym przekazem. Komunikat jest skondensowany, bez zbędnych elementów, a przybrudzenia i dystorsje stają się w takim układzie niezbywalną, organiczną częścią rzeczywistości. Tak właśnie jest. Unikalność perspektywy Bąkowskiego polega na połączeniu bezwzględного realizmu ze skrajnie subiektywną refleksją. Efekt jest taki, że jako odbiorcy mamy poczucie przebywania w głowie autora. Do głowy docierają obrazy i dźwięki świata zewnętrznego, w głowie słyszymy też myśli autora. Wojciech Bąkowski wzmacnia ten efekt, prezentując na wystawach swoje filmy mówione w specjalnie do tego skonstruowanych boksach, klaustrofobicznym skrzynkach, do których można wejść tylko w pojedynkę, kurcząc się i zwijając na podobieństwo jakiegoś mózgu-protezy w

drewnianej kanciastej czaszce, wypełnionej głosami i powidokami. Te skrzynki, z zawartą w nich treścią, skondensowaną emocją, są według mnie najpełniejszym rodzajem wypowiedzi Wojciecha Bąkowskiego, w którym splatają się wszystkie formalne środki wyrazu, i co bardzo znaczące - formalne środki wyrazu, pochodzące z bardzo rozbudowanego katalogu. W obiektach-boksach artysta Wojciech Bąkowski dopuszcza do siebie nas, odbiorców najbliżej. Ale ma on w swoim dorobku prace, które dobitnie pokazują, że taka sytuacja nie jest oczywista, że równie dobrze może być odwrotnie, że przekaz z wnętrza może być manifestacyjnie niedostępny, jak na przykład w pracy *Przechowywanie wyjaśnień*, którą można traktować jak negatyw boksów do których można wejść i poddać się działaniu filmów mówionych. W tej pracy, przez półprzezroczystą ciecz mamy możliwość jedynie zobaczyć i usłyszeć, że w środku tkwi głos, komunikat, którego treść mimo percepcyjnych wysiłków odbiorcy pozostaje niedostępna. Ciemna ciecz może przedstawiać albo niechęć autora do dzielenia się zwierzeniami, albo warstwę izolująco-zabezpieczającą cenne informacje - tytułowe wyjaśnienia, albo powątpiewanie w możliwość jasnego, pełnego porozumienia między ludźmi, albo wszystko naraz, albo jeszcze coś innego.

Bardzo pobieżna z konieczności analiza dorobku artystycznego Wojciecha Bąkowskiego skupia się na filmach mówionych, także dlatego, że dwa filmy mówione stanowią jego pracę doktorską, a cała seria z lat 2007 - 2011 (i tylko ta seria) jest w pracy pisemnej doktoranta wyraźnie wskazana jako punkt odniesienia. Zanim więc przejdę do analizy samej pracy doktorskiej, z obowiązku wymienię jeszcze spośród wspomnianego wyżej bogatego katalogu formalno-artystycznych osiągnięć Wojciecha Bąkowskiego, to co wydaje mi się najcenniejsze:

- Wypracowanie oryginalnego języka adekwatnego dla artykułowania własnej refleksji oraz opisanie czasu i miejsca w którym przyszło autorowi żyć (ze szczególnym uwzględnieniem habitatu blokowiskowego).
- Wprowadzenie poezji w obszar sztuk wizualnych (lub - jak kto woli - odwrotnie), w sposób uniemożliwiający proste rozdzielenie tych dwóch sfer.
- Wysoce wyczulony w stosunku do mowy potocznej słuch, oraz twórcze wykorzystanie cytatów, intonacji i konstrukcji mowy potocznej we własnej twórczości.
- Oryginalne wykorzystanie dźwięku jako środka wyrazu poetyckiego.
- Zachowanie spójności form i treści, pomimo aktywności w różnorodnych obszarach, formułach i ekspresji wypowiedzi artystycznej.
- Talent aktorski objawiający się w działaniach performatywnych, koncertowych i recytacjach związanych z tworzonymi pracami dźwiękowymi.
- Twórczy i oryginalny dialog z mistrzami (szczególnie z Mironem Białoszewskim).
- Połączenie skrajnie subiektywnych, intymnych treści z precyzyjną, perfekcyjnie dopracowaną formą.
- Dzielenie się głębokimi emocjami, bez wywoływania poczucia zażenowania u odbiorcy.

- Oryginalne połączenie estetyki undergroundowo-subkulturowej z estetyką awangardowo-modernistyczno-minimalistyczną.
- Aktywność środowiskowotwórcza w ramach grup i kolaboracji artystycznych.
- Owocna działalność w ramach licznych projektów muzycznych i około-muzycznych.
- Krytyczny dialog z pop-kulturą.
- Inicjatywy literacko-wydawnicze.
- Stworzenie (mimowolne lub zamierzone) własnego fonu.
- Poczucie humoru (niewesołe i zachwycające jednocześnie).

Twórczość Wojciecha Bąkowskiego promieniuje i zaraża. Czystą formalnością jest stwierdzenie, że dorobek artystyczny Wojciecha Bąkowskiego jest imponujący, znacznie przekraczający wymagania stawiane w przewodzie doktorskim. Wojciech Bąkowski miał wystawy we wszystkich znaczących krajowych instytucjach artystycznych, i w wielu zagranicznych. Jest laureatem najważniejszych nagród artystycznych w kraju. Jego prace wchodziły w skład najważniejszych kolekcji publicznych i prywatnych. Pełna lista wystaw, nagród i publikacji pozostaje do wglądu w przedstawionej przez doktoranta dokumentacji.

Wskazanie polskich artystów z pokolenia Wojciecha Bąkowskiego, o podobnym dorobku i równie co on wpływowych, byłoby bardzo łatwe - z tego prostego względu, że jest ich bardzo niewielu.

### III. Ocena pracy doktorskiej

Wojciech Bąkowski przedstawia jako swoją pracę doktorską dwa filmy mówione, o wspólnym tytule *Analiza wzruszeń i rozdrażnień*. Pracom tym towarzyszy wspaniały tekst, będący analizą poetyki filmu mówionego. Tekst ten potwierdza niezwykle głęboką świadomość autora w kwestii stosowanych środków wyrazu, oraz własnych celów i motywacji. Nieczęsto mamy dziś do czynienia z sytuacją, w której młody artysta wskazuje na uniwersalne, opisane już przez starożytnych Greków prawidłowości związane z formułowaniem poetyckiej wypowiedzi, i potrafi wyciągnąć z nich esencję, którą twórczo stosuje we własnym, współczesnym sobie środowisku kulturowym. Mając tego świadomość, łatwiej zrozumieć nam fakt, że Wojciech Bąkowski, stojąc na tak twardym gruncie może pozwolić sobie na najbardziej zaskakujące i ryzykowne stylistyczne figury. Mając tak osadzoną świadomość, czegokolwiek nie zrobi, na poziomie najgłębszym będzie to zawierało niemożliwy do podważenia sens. Podejrzane z punktu widzenia współczesnej sztuki kategorie, jak wzruszenie i wzniosłość, stają się w tej perspektywie w pełni akceptowalne. Odbiorca czuje nawet dzięki temu pewien rodzaj ulgi i przyzwolenia na poddanie się silnym emocjom. Droga prowadząca do serca została przygotowana, wszystkie latarnie działają. Praca pisemna stanowi też bezcenny autokomentarz do wszystkich filmów mówionych, i jestem pewien, że stanie się on kanonicznym uzupełnieniem wielu już istniejących, odnoszących się do

zagadnienia tekstów. Ponieważ Wojciech Bąkowski jest poetą i bardzo dobrze zna właściwości wszystkich używanych słów, tekst ten czyta się znakomicie.

W *Analizie wzruszeń i rozdrażnień* widzimy kontynuację filmów mówionych z lat 2007 - 2011, rozpoznajemy ten sam podmiot liryczny, który wydaje się być znajomym, spotkanym być może w innym miejscu, a już na pewno w innym czasie. Podmiot liryczny jest bowiem, jak stwierdza sam autor, człowiekiem dojrzałym. Bardziej wspomina przeszłość niż opisuje teraźniejszość. Przeszłość jako obiekt refleksji, wydaje się być dla niego atrakcyjniejsza od przyszłości. Przestrzenie dawne i obecne nakładają się na siebie, siłują się stare i nowe ulice, stare i nowe komunikaty tramwajowe. Wojciech Bąkowski przyzwyczał nas już do swojego bohatera. Tak jak wspominałem, przez lata powstało nawet coś na kształt zażyłości z podmiotem lirycznym. Nie wiem czy autor ma tego świadomość. Martwimy się więc o podmiot liryczny - dlaczego pod koniec pierwszej części filmu cały czas leży? Pewnym pocieszającym tropem może być wskazanie przez Bąkowskiego postawy Tadeusza Konwickiego, jako inspirującego autora romantycznego, wspominającego w swojej prozie bezpowrotnie utraconą przeszłość. Konwicki też pisał głównie w pozycji leżącej. Może jest więc to kwestia specyfiki ergonomii pracy? Pisał tak też Białoszewski i Proust. Figura myśliciela, znakomicie opisana w tekście przez Bąkowskiego to człowiek, który w odróżnieniu od typu uczuciowego „z reguły siedzi w domu, bo te warunki pozwalają rozkwitnąć jego ulubionej umiejętności, a jednocześnie wyciszają i odraczają kwestię niedorozwoju myśliciela w innych specjalnościach”. Tak opisany myśliciel, przez lata oddając się swojej ulubionej umiejętności, w końcu osiąga wiek dojrzały, w którym refleksja zaczyna ciążyć ku przeszłości, zamieniając się we wspomnianie. Wspominanie skutkuje wzruszeniem. Dojrzały człowiek ma swoje przyzwyczajenia, których zakłócenie jest źródłem rozdrażnień. Przeprowadzka w nowe miejsce to w takiej sytuacji nie lada wyzwanie. Czasem wystarczy niby-drobiazg. Ktoś, kto zasłoni ulubiony widok w kawiarnianej witrynie staje się katalizatorem cichej fali nienawiści - nie da się od tego uciec. Sentymentalne nakierowanie na przeszłość, drobne przyzwyczajenia i obezwładniające poczucie braku energii w zderzeniu z wyzwaniami przyszłości, skutkują gloryfikacją każdego znanego elementu wydobytego z przeszłości. Kojąca przeszłość jest jedyną kategorią weryfikującą, może się z niej wyłonić tramwaj GT-8, dźwięk przeciągu, blok z wielkiej płyty w pierwotnym, niemodernizowanym kształcie.

W tym punkcie autor przechodzi do drugiej części filmu, w której nawarstwiają się na siebie nie tylko rozmaite wspomnienia, ale też silne, nie mogące się spełnić pragnienia. Wielość wektorów znosi się wzajemnie, podmiot liryczny ma poczucie bycia nigdzie. W porównaniu do części pierwszej jest kolorowo, ale nie jest weselej. Jest duszno i klaustrofobicznie jak pod ciężką kołdrą. Całość jest sugestywnym obrazem motywacyjnego regresu. Pomimo bezapelacyjnego bezruchu, podskórna refleksja w formie powolnej narracji, wciąga i hipnotyzuje. Razem z bohaterem docieramy do końca bezsennej nocy.

Mając świadomość, że podmiot liryczny pozostaje w bliskiej relacji z autorem (Wojciech Bąkowski przyzwyczał nas do tego), jest dla mnie zagadką, jak możliwe jest stworzenie dzieła, w którym tak specyficzna wewnętrzna kondycja została jednocześnie przeżyta, jak i opisana z zewnątrz. Może to jest właśnie kwestia profesjonalizmu. Może jest to reakcja na doświadczenie, którego nie dało się uniknąć. Na pewno jest to kolejnym potwierdzeniem tego, że Wojciech Bąkowski ma głęboką świadomość tego, kim jest jako człowiek i kim jest jako artysta. Te dwie figury zawsze kooperują ze sobą na różnych poziomach, ale żeby stworzyły tak głęboko introspekcyjne dzieło, które obroni się artystycznie, to ten który je w sobie nosi, musi mieć zdolność bardzo precyzyjnego określenia, gdzie przebiegają podziały między nimi. Pełną kontrolę artysty Wojciecha Bąkowskiego nad swoim dziełem, potwierdzają adekwatnie zastosowane środki wyrazu. Nie widać tu mechanicznego wykorzystania którejkolwiek z wypracowanych wcześniej metod animacji. Szczególnie miękkość ołówkowego rysunku i jego nawarstwiane sekwencje są bardzo celną decyzją. Podmiot liryczny wygląda tak, jakby nie był w stanie ruszyć ręką ani nogą, głównym doświadczanym przez niego ruchem jest leniwy nurt wspomnień, którego powierzchnię marszczą raz po raz tytułowe rozdrażnienia. Rozmazujący się ołówkowy rysunek w pierwszej części filmu dobrze oddaje te wątle poruszenia. Dźwiękowe tło, oprócz funkcji ilustracyjno-komunikacyjnej, ma tu, podobnie jak we wszystkich animacjach Bąkowskiego, duże znaczenie w budowaniu odpowiedniego nastroju. Wydaje mi się że w *Analizie wzruszeń i rozdrażnień* jest ono odpowiednio bardziej złożone, tworząc analogiczną do wizualnej, miękką dźwiękową strukturę. Wraz z postępem akcji następują jej kolejne, powolnie przenikające się odśłony, wzmacniające poczucie zawieszenia podmiotu lirycznego. Poranny głos ptaków wydaje się być jedynym dźwiękiem docierającym z zewnątrz, ostatecznie przerywającym introspekcyjny ciąg.

Podsumowując ten rozdział, wymienię to, co wydaje mi się w pracy doktorskiej Wojciecha Bąkowskiego najcenniejsze:

- Użycie środków wyrazu adekwatnych do zilustrowania trudno uchwytnych stanów ducha.
- Zachowanie poczucia ciągłości w stosunku do wcześniejszych realizacji, przy jednoczesnym zaznaczeniu stosownej odrębności, skutkujące wrażeniem obcowania z rozgrywającym się w czasie, wiarygodnym psychologicznie procesem.
- W wysokim stopniu zintegrowana z obrazem, niezwykle złożona ścieżka dźwiękowa.
- Ładunek egzystencjalny dużego kalibru.

#### IV. Konkluzja

Uwzględniając znaczący dorobek artystyczny, oraz oryginalny wkład w rozwój sztuki, przedstawionej przez Wojciecha Bąkowskiego pracy doktorskiej, z pełnym przekonaniem popieram nadanie mu stopnia doktora w zakresie sztuk plastycznych w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne, w przewodzie wszczętym przez Radę Wydziału Komunikacji Multimedialnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

T. Osi